

ROLA RELIGII W KULTURZE

Jesteśmy świadkami dramatycznych zmagania w ustaleniu właściwych relacji między religią a innymi dziedzinami kultury. Powstanie kultury laickiej, na niektórych terenach świadoma eliminacja religii z kultury w imię pełnego dowartościowania człowieka, zbiega się z niepokojącymi sygnałami antyhumanistycznych konsekwencji obecnie dominującego jej modelu¹. Wymaga to ponownego przemyślenia natury i istotnych celów zarówno religii, jak i kultury, by móc ustalić właściwe relacje między nimi i wskazać na model kultury zapewniający człowiekowi jak najpełniejszy rozwój.

Sytuacja współczesna domaga się więc postawienia pytań dotyczących spraw podstawowych, przede wszystkim roli, jaką religia pełni w kulturze, wszelka religia w każdej kulturze, ze szczególnym uwzględnieniem naszego kręgu kulturowego i religii z nim najbardziej związanej – chrześcijaństwa. Łączy się to z zagadnieniem dziś aktualnym – wskazaniem, do jakich konsekwencji prowadzi wyeliminowanie religii z kultury.

1. Kultura – religia (rozgraniczenie pojęć)

Ustalmy najpierw znaczenie istotnych dla naszego tematu pojęć „kultura” i „religia”. Wiemy, że są to rzeczywistości nie dające się łatwo ująć w krótkim określeniu, które byłoby przyjęte powszechnie². Spośród wielu istniejących wybieramy takie, które wydają się najbardziej ogólne i neutralne światopoglądowo.

Kultura – w przeciwstawieniu do natury – obejmuje to wszystko, co zostało świadomie i celowo ukształtowane przez człowieka i co pochodzi od człowieka, zmieniającego według swoich myśli, idei, planów zastany stan rzeczy, to znaczy świat. Przez „świat” rozumiemy niezależnie od człowieka istniejącą przyrodę, środowisko naturalne oraz całą rzeczywistość ludzką, pewne dane człowiekowi możliwości i dyspozycje jego osobowej natury, które może realizować. Można by powiedzieć, że kultura jest humanizacją, czyli uczłowieczeniem natury³.

By tworzyć prawdziwie „ludzką” kulturę, trzeba posiadać najogólniejszy pogląd na świat, a przede wszystkim trzeba posiadać pełną wizję człowieka wskazującą dobra – cele, które powinien zrealizować, by być naprawdę człowiekiem. Światopogląd z określoną wizją bytu

ludzkiego wyznacza system wartości, których realizacja nie tylko kształtuje różne dziedziny kultury, ale przede wszystkim człowieka. Najczęściej wyróżnia się wartości biologiczno-materialne i użytkowe, których realizacja stanowi kulturę materialną, wartości społeczne kształtujące relacje międzyludzkie, zwane cywilizacją, oraz wartości duchowe: prawdę, dobro, piękno i świętość. Zdobywana prawda stanowi wielką dziedzinę kultury – naukę, dobro – istotna wartość czynów ludzkich – tworzy moralność, piękno tworzy sztukę, a realizacja świętości religię.

Poszczególne wartości, choć w teorii je wyróżniamy, nie stanowią wartości absolutnie niezależnych. Faktycznie bowiem istnieje wzajemne przenikanie wartości, a w konsekwencji duża wzajemna zależność pomiędzy poszczególnymi dziedzinami kultury⁴. Wszystko ostatecznie skupia się na i w człowieku. Od niego pochodzą idee, plany, zamierzenia i ich realizacja, w nim najbardziej zostawiają swój ślad. Istnieje jakaś współzależność: człowiek, realizując wartości, tworzy kulturę, kultura – kształtuje człowieka.

Postać konkretnej kultury zależy od przyjętej hierarchii wartości, od tego, co uzna się za wartości naczelne, jakie ustali się relacje między wartościami, a przede wszystkim, jakie miejsce przyzna się wartości świętości i w konsekwencji religii w kulturze. Ona najbardziej znacząco związana jest z charakterem i celami osoby ludzkiej.

Religia jest pewnym działem kultury⁵. Równocześnie jest czymś, co kulturę – jeśli rozumie się ją jako działalność pochodzącą od człowieka – przekracza przez wniesienie do poglądu na świat i na człowieka elementów ponadnaturalnych, pozaludzkich, przez ukazanie kontekstu życia ludzkiego, który transcenduje i świat przyrody, i świat ludzkich społeczności. Można więc określić religię jako dziedzinę poznania opartego na źródłach nadprzyrodzonych (wiara) i działania ludzkiego skierowanego ku rzeczywistości transcendentnej, a więc jakiemuś Absolutowi – w naszej kulturze – ku osobowemu Bogu.

Każda religia ukazuje nowy – niedostrzegalny ani wprost, ani w żadnej nauce szczegółowej – kontekst życia ludzkiego, wskazuje na transcendentny wymiar człowieka, to znaczy stwierdza, że człowiek, będąc bytem natury i członkiem różnych społeczności, wykracza poza nie, żyje i rozwija się w perspektywie rzeczywistości transcendentnej – Boga. Ten transcendentny wymiar i kontekst życia człowieka decyduje o jego godności, wartości, na nim każe skupić przede wszystkim uwagę i działanie kulturowe⁶.

2. Modele kulturowe: religijny aspekt kultury osobowej

W dotychczasowych dziejach naszej kultury i dziejach wszystkich innych kultur istniały ściśle związki między religią i kulturą. „Nie było

takiej kultury w przeszłości – pisze E. Fromm – i – jak się zdaje – nie może być takiej kultury w przyszłości, która by nie miała religii”⁷.

Skoro między religią a innymi dziedzinami kultury istnieją związki tak ścisłe, co potwierdza doświadczenie historyczne, czy i dlaczego trzeba podejmować problem i na nowo określać rolę religii w kulturze?

Jesteśmy świadkami pojawienia się w naszych czasach, w naszym kręgu kulturowym zjawiska tak zwanej kultury laickiej, opartej wyłącznie na nauce i eliminującej pozanaukowe źródła poznania, a więc takie, na których w dużej mierze opiera się wizja religijna. Kultura laicka świadomie i celowo jest kulturą areligijną, a nawet antyreligijną, to znaczy wykluczającą wszelkie związki kultury z religią, zaprzeczając jakiemukolwiek transcendentnemu odniesieniu i przeznaczeniu człowieka. Tworząca się w oparciu o poznanie naukowe kultura laicka ma ambicje ukształtowania nowego humanizmu, który za najwyższą wartość, miarę i cel stawia człowieka lub określoną grupę społeczną.

Postaram się określić rolę religii w kulturze najpierw na drodze negatywnej, czyli przez wskazanie przyczyn i konsekwencji wyeliminowania religii z kultury⁸.

Chodzi więc przede wszystkim o odpowiedź na pytanie, w jaki sposób wytłumaczyć w kulturze związanej z religią od początku istnienia, a z chrześcijaństwem prawie od dwu tysięcy lat, zjawiska kultury laickiej, areligijnej, zaprzeczającej transcendentnemu wymiarowi osoby ludzkiej, kształtującej konsumpcyjną postawę wobec życia, w której wartości biologiczno-materialne, użytkowe zostały wysunięte na pierwszy plan w hierarchii wartości, a obojętność lub wrogość stała się stałym elementem układów międzyludzkich.

Niewątpliwie wiele się na to złożyło zarówno po stronie kultury, jak i religii. Ze strony religii mogły to być tendencje do zbyt ingerowania w inne dziedziny życia, np. naukę, lub deformacja ideałów przez wyznawców religii⁹. Ze strony kultury najważniejsza wydaje się koncepcja nauki jako jedynej wiedzy wartościowej, pogląd na charakter i możliwości poznawcze człowieka, wąskie rozumienie racjonalności. Obecny profil kultury wydaje się ostateczną, już nie tylko teoretyczną, ale i praktyczną konsekwencją pozytywizmu z jego wąskim rozumieniem racjonalnego poznania, z przekonaniem, że tylko nauki szczegółowe mają wartość (scjentyzm), próbą realizacji zapowiedzianej przez Comte’a epoki pozytywnej, która miała nastąpić po okresie religijnym i filozoficznym.

Religia – także chrześcijaństwo – wskazując najogólniejsze perspektywy i cele życia, nie przynosi gotowych rozwiązań we wszystkich dziedzinach. Religijny nakaz „czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28)

zawiera wezwanie do wysiłku, wskazuje na udział myśli ludzkiej w określaniu i konkretyzacji ludzkich celów i wartości. Zwłaszcza udział koncepcji filozoficznych i nauki wiodącej jest tu szczególnie znaczący.

Szukając źródeł dla obecnie dominującego modelu kultury, który by można nazwać modelem bezosobowym, bo nastawionym na wartości nieosobowe, zrealizowanym w krajach najbardziej rozwiniętych, a będącym przedmiotem dążeń w krajach rozwijających się, trzeba sięgnąć do filozofii R. Descartes'a, ojca myśli nowożytnej, z jego przeciwstawieniem materii i ducha, przyjęciem matematyki i zmatematyzowanego przyrodoznawstwa jako nauki dominującej, modelowej.

„Nowa nauka” XVII wieku, czyli matematyka i zmatematyzowane przyrodoznawstwo, pociągnęła najwybitniejsze umysły krajów uprzemysławiających się i do dziś wiąże się z utopią techniczną, która miała przemienić świat, jakby go na nowo stworzyć, a przez to w pełni uszczęśliwić człowieka.

Nauka, a w konsekwencji preferująca ją kultura, skupiła się na rzeczywistości materialnej, rozciągłej, mierzalnej, którą ostatecznie w wielu ideologiach uznano za rzeczywistość jedyną, a więc posiadającą przymioty Absolutu. Modelowa nauka wyznaczyła zakres i sposób ujęcia świata i ukształtowała skalę wartości. Matematyka jest przecież poznaniem relacji strukturalnych, będących ostatecznie rezultatem ujęcia mierzalnego aspektu rzeczywistości materialnej, wymiaru przeliczalnego, dającego się wyrazić w relacjach ilościowych. Okazał się on niezmiernie przydatny w procesie przetwarzania świata materialnego i wiązano z nim wielkie nadzieje. Formowana na modelu matematyki nauka miała uczynić ludzi wszechwiedzącymi, a będąca jej zastosowaniem technika – wszechmocnymi.

Naukowotechniczny model kultury wiąże się z przekonaniem, że nauka jest zdolna poznać wszystkie tajemnice świata i człowieka oraz nadać mu sens czegoś samowystarczального. Związana z nią technika potęguje prawie w nieskończoność możliwości człowieka w dziedzinie kształtowania, doskonalenia świata.

Organiczne powiązanie nauki z techniką wysunęło – jako kryterium zasadnicze ludzkiego poznania – skuteczność, która wciąż jest potęgowana przez postęp techniki. Stąd nie spotykany dotychczas optymizm i progresizm nauki i techniki oraz przekonanie, że wszelkie zmiany prowadzą do postępu, udoskonalenia życia.

Wobec takich perspektyw Bóg, cały świat nadprzyrodzony staje się niepotrzebny jako ostateczna racja wyjaśniająca świat, ponieważ uważa się, iż wszelkie tajemnice świata wyjaśni immanentnie nauka – obecnie lub w przyszłości. Bóg jest niepotrzebny jako ostateczny sens ludzkiego

życia, ludzkich decyzji, gdyż mogą one być motywowane wartościami tylko doczesnymi¹⁰.

Jesteśmy świadomi ogromnych pozytywnych osiągnięć nauki i techniki. Nie nauka albo technika są złe czy groźne, ale ich absolutyzowanie, tendencje do uczynienia ich jedynym wartościowym poznaniem, progresistyczne i czysto pragmatyczne, eliminujące z życia ludzkiego, z ludzkiej kultury inne formy i źródła poznawcze i inne cele niż czysto użytkowe. Przede wszystkim zaś rezultaty nauki i techniki mogą być nadużywane, bo wykorzystywane przeciw człowiekowi, na jego zgubę lub choćby tylko źle, nieumiejętnie. Owoce nauki i techniki mogą służyć odczłowieczeniu życia ludzkiego (dehumanizacji).

Nauka i związana z nią technika dokonały i wciąż dokonują wielkich przeobrażeń w środowisku naturalnym człowieka – w przyrodzie, w nim samym i w układach międzyludzkich. Nieodłącznie bowiem wiążą się z procesem uprzemysłowienia i gromadzenia się ludzi w miastach (urbanizacja), z kształtowaniem nowego stylu życia. Ludzie coraz bardziej odrywają się od środowiska naturalnego, skupiając się w wielkich ośrodkach miejskich. Powoduje to zupełnie nową sytuację człowieka w dziedzinie pracy, informacji i kształtuje nowy, konsumpcyjny styl życia. Sam człowiek, stosunki międzyludzkie stają się takim samym przedmiotem działania technicznego, jak środowisko naturalne. Stąd tak wiele mówi się obecnie o „technikach ludzkich” (techniki psychologiczne, socjologiczne) z nadzieją, iż przy ich pomocy człowiek będzie mógł rozwiązać wszystkie problemy osobiste i społeczne. W wyniku tych przemian już nie tylko przyroda, lecz sam człowiek staje się przedmiotem różnorodnych manipulacji, którym poddaje się, często nie będąc świadom ich działania.

Scjentyistyczno-techniczny model kultury jest bezosobowy, to znaczy taki, w którym wszystko – także człowiek – „urasta” do rangi przedmiotu. Jest on poddany działaniu techniki, staje się układem regulowanym przez cele produkcyjno-użytkowe. W modelu tym nie człowiek, jego życie wewnętrzne, wartości osobowe są najwyższą wartością, lecz wartości bezosobowe – nauka, postęp, technika, produkcja. Nie tyle chodzi o to, by być jak najlepszym człowiekiem, jak najbogatszym wewnętrznie, ale by jak najwięcej produkować i posiadać – mieć. Taki model kultury stał się źródłem ogromnych zagrożeń dla samego człowieka przez ukształtowanie konsumpcyjnego stylu życia (chodzi o najwygodniejsze warunki życia i posiadanie wielu rzeczy), przez ograniczenie osobistej wolności za pomocą narastającej biurokracji, narzucanie schematów myślowych i form zachowania przez środki masowego przekazu, przez narastającą agresję w stosunkach międzyludzkich, a w najlepszych

przypadkach – przez obojętność i obcość w stosunku do drugiego człowieka¹¹.

Obecnie jesteśmy już świadkami załamywania się takiego modelu kultury. Głębiej myślący socjologowie, psychologowie i filozofowie kultury zwracają uwagę na zagrożenia dla człowieka, jakie ten model ze sobą niesie. Zagrożenia dotyczące najbardziej fundamentalnych znamion osoby ludzkiej. Ostatnio zabierał także głos w tej sprawie papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* i w wielu innych wypowiedziach, wskazując na nowe formy alienacji, jakie wiążą się z antyosobowym modelem kultury.

Przed ludzkością staje bardzo realne pytanie: „Czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka [...] Czy człowiek jako człowiek w kontekście tego postępu staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim”¹².

„Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory [...] mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się błędną”¹³.

A przecież kultura ze swej natury ma być humanizacją świata, przede wszystkim doskonaleniem człowieka i stosunków międzyludzkich, dążeniem do tego, „aby życie było bardziej ludzkie”¹⁴. Przyjęcie bezosobowego modelu kultury zredukowało człowieka do roli przedmiotu. Staje się on tym podatniejszym przedmiotem manipulacji, im doskonalsze są jej techniki. Wrogość i obojętność zdają się tworzyć relacje międzyludzkie. Planowany humanizm naukowy na naszych oczach obraca się przeciw człowiekowi. Toteż wiele dziś się mówi o destrukcji człowieka w kulturze konsumpcyjnej, o jego „śmierci” związanej ze „śmiercią Boga”, to znaczy z wyeliminowaniem Boga i religii z kultury¹⁵.

Zaczyna się dostrzegać potrzebę uwzględnienia wartości naprawdę ludzkich, potrzebę kultury bardziej gwarantującej humanizm. Mówi się o konieczności „nowej nauki”, która byłaby nauką – tym razem – humanistyczną, jako nauki preferowanej, modelowej, dostarczającej danych do wyznaczenia nowego kierunku działań ludzkich i międzyludzkich, do tworzenia nowego modelu życia nowego człowieka i nowej społeczności. Mówi się, że po rewolucji naukowotechnicznej musi

przyjść rewolucja humanistyczna, aby nie zaprzepaścić samego człowieka¹⁶. Chodzi o stworzenie takiego typu kultury, w której – akceptując dotychczasowe zdobycze – osoba ludzka, poznanie jej struktury, miejsca w świecie, oraz jej rozwój byłyby wyraźnym celem ludzkiego działania kulturowego. Potrzeba więc osobowego modelu kultury, w której osoba ludzka byłaby traktowana nie instrumentalnie, ale jako cel wszelkiego działania, a nauka i technika byłyby narzędziami rozwoju człowieka, drogą do pogłębienia i jak najlepszego układu więzi międzyludzkich.

Modelu takiego nie może jednak dostarczyć żadna nauka szczegółowa, nawet żadna nauka humanistyczna, bo każda z nich bada określony aspekt życia człowieka czy jego wytwórców i nie dysponuje narzędziami pozwalającymi ująć wszystkie wymiary rzeczywistości ludzkiej i stworzyć pełnej jego wizji. A człowiek nie rozwinie się w pełni, nie stanie się naprawdę człowiekiem, jeśli nie uwzględni się jego wymiaru transcendentnego, jeśli nie przyjmie się miary wyższej niż on sam. Wizja człowieka, w której „człowiek jest miarą wszystkiego”, prowadzi do kultury niehumanistycznej. Będąc bytem zmiennym, kruchym, przygodnym, narażonym na błędy i pomyłki nie może ani poszczególny człowiek, ani żadna grupa być modelem pełni człowieczeństwa. Potrzebny jest cel i wzór, który przekraczałby to, kim jest człowiek, wskazując, kim człowiek mógłby i powinien być.

Dotykamy tu – już od strony pozytywnej – najistotniejszych więzów między religią i kulturą i roli religii dla właściwego kształtu kultury. Każda religia, ukazując transcendentny wymiar człowieka, perspektywy trwania ponadczasowego, konieczność stałej przemiany i doskonalenia się, ukazuje tym samym wielką godność i wartość człowieka, jego charakter nie zredukowany do roli narzędzia, podaje cel rozwoju i środki do jego osiągnięcia.

Taką osobową wizję człowieka i całej kultury zawierają wyższe postacie religii, a przede wszystkim chrześcijaństwo. Bóg chrześcijański jest społecznością osób powiązanych więzami miłości, posiadającymi osobowy wyraz (Duch Święty). Bóg trójosobowy w swoim życiu wewnętrznym stanowi najdoskonalszy model międzyosobowych relacji ludzkich, a zarazem jest ostatecznym celem ludzkiego życia, które swoje spełnienie ma znaleźć w życiu trynitarnym. Wreszcie jest „siłą” od wewnątrz przynaglającą człowieka do aktualizacji swych ludzkich możliwości. A Chrystus, jednoczący w swojej osobie naturę boską i ludzką, stanowi konkretny wzór wyznaczający kierunek, cel i sposób rozwoju człowieka. „Jam jest droga, prawda i życie” (J 14,6).

Trzeba tylko z wizji chrześcijańskiej wydobyć ten istotny motyw i model osobowy. Ostatnio czyni to nieustannie Jan Paweł II, wskazując godność i wartość osoby ludzkiej, każdego konkretnego człowieka, broniąc najistotniejszych praw, zwłaszcza prawa do prawdy i do wolności, wskazując godność płynącą przede wszystkim z faktu Wcielenia i Odkupienia, faktu realnego związku Chrystusa z każdym człowiekiem.

Jest to oczywiście wizja religijna. Religia zawiera „światło z góry”, ukazuje perspektywy ostateczne, ale dotyczy tego, co jest i co się realizuje w czasie, w rzeczywistości ziemskiej, gdyż religijność potencjalnie zawarta jest w osobie. Toteż poznanie jej, przede wszystkim poznanie właściwych wymiarów osoby ludzkiej, jest niezmiernie cenne i konieczne. Może tego dokonać rzetelna filozofia. Niewątpliwie egzystencjalizm przez zwrócenie uwagi na osobowe życie człowieka, dialogowy charakter ludzkiej egzystencji, niepowtarzalność i wagę osobowych przeżyć człowieka – ma duże znaczenie w przeciwstawieniu się instrumentalizacji człowieka i manipulacji nim. Mając jednak perspektywę wyłącznie podmiotową, bez wskazywania najgłębszych racji i ostatecznego sensu, nie jest zdolny wyznaczyć rzeczywistego miejsca człowieka w całej rzeczywistości.

Antropologia rozwijana w ramach klasycznej filozofii bytu wypełnia tę lukę. Osoba, najwyższy przejaw bytu materialno-duchowego, dana jest poznawczo bezpośrednio, od wewnątrz. Doświadczamy tego, że jesteśmy jaźnią – „ja” podmiotującym akty moje. Równocześnie stwierdzamy, że nie jesteśmy „ja” jedynym. Istnieją inne byty osobowe, z którymi nawiązujemy różnorakie relacje. Doświadczamy również ograniczoności, kruchości naszego istnienia, a równocześnie potrzeby przekroczenia tych granic. Jesteśmy „bytem w sobie” i „dla siebie”, a wciąż dążymy do dopełnienia przez inne osoby i wreszcie przez osobę naprawdę mocną i trwałą, przez „Ty” transcendentne – przez Boga. Opierając się na podstawowym doświadczeniu ludzkim, możemy stwierdzić, że osoba ludzka nie jest bytem pierwotnym, absolutnie autonomicznym, ontycznie niezależnym. Jest osobą pośród osób, stanowiących naturalny, najbliższy kontekst jej życia, oraz osobą mającą perspektywę związku z osobą najdoskonalszą – Bogiem. Osoba ludzka istnieje przez partycypację w istnieniu Boga, z którym w sposób świadomy i wolny jest zdolna nawiązać dialog.

I chociaż osoba ludzka jest realnym celem i kresem wszelkiego działania kulturowego, nie jest jednak celem ostatecznym. Ostatecznym celem, racją bytu i racją godności osoby ludzkiej jest właśnie osobowy Transcendens – Bóg.

Afirmacja osoby ludzkiej, jako żyjącej w perspektywie „Ty” transcendentnego, jest już początkiem realizacji osobowego modelu kultury.

Najbardziej ludzkim i najbardziej spełniającym osobę ludzką przeżyciem jest miłość, która ogarnia i osobowy Absolut, i inne osoby ludzkie. Toteż pełna afirmacja osoby gwarantuje postawę miłości i może prowadzić do „cywilizacji miłości”, o którą apelował Paweł VI i która byłaby realizacją chrześcijaństwa – przeciwieństwa cywilizacji obojętności stworzonej przez kulturę naukowotechniczną. Obojętność ta często przeradza się w walkę i nienawiść między grupami ludzkimi lub całymi narodami, co może prowadzić i – jak nas poucza historia – realnie prowadzi do wzajemnego niszczenia, z wojnami totalnymi włącznie. Dziś zagrożenia idą jeszcze dalej, jawi się możliwość całkowitej zagłady ludzkości. Tylko wprowadzenie miłości człowieka jako trwałego elementu życia ludzkiego, miłości świadomie rozwijanej, może z ludzkości uczynić „rodzinę człowieczą” i zapewnić jej rozwój i trwanie.

Pełna afirmacja osoby ludzkiej jest niezrozumiała i niemożliwa bez afirmacji osobowego Absolutu. Wszelkie inne wartości są niższe od człowieka i przyjęcie ich jako wartości naczelnych degraduje osobę do roli instrumentalnej. Tylko przyjęcie Boga, jako pełni Dobra i Najwyższej Wartości, celu i modelu wszelkiej ludzkiej działalności, gwarantuje pełny rozwój osoby ludzkiej. Afirmacja Boga gwarantuje właściwą hierarchię wartości i *ordo caritatis*, o którym tak celnie mówił Tomasz z Akwinu¹⁷. Kultura, w której ostateczną wartością jest jakaś wartość nieosobowa, a nawet człowiek, jest kulturą nieludzką, bo zagrażającą przede wszystkim człowiekowi, nie podnosząc go wyżej, nie stawiając celów przekraczających go, które są konieczne, by zrealizował swoje możliwości.

„Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus – Odkupiciel [...] objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi [...] Chrystus odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość samego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo, stworzony na nowo¹⁸.

„Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi siebie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów

dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela”¹⁹.

„Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną, nazywa się chrześcijaństwem”²⁰.

Istotna rola religii w kulturze (przede wszystkim chrześcijaństwa) polega na pełnej afirmacji człowieka, wskazaniu jego godności, charakteru wykluczającego instrumentalizm oraz wskazaniu na miłość jako stały element wszelkich układów międzyludzkich, całego życia społecznego.

3. Motywacja, modelowa oraz sprawcza funkcja religii w tworzeniu modelu kultury osobowej (cywilizacji miłości człowieka)

Wizja osoby ludzkiej pozostającej w dialogu z Bogiem i z osobami ludzkimi wyznacza właściwe perspektywy rozwoju człowieka, dokonującego się poprzez rzeczywisty dialog z Bogiem i z innymi w czasie, w historii, w rzeczywistości ziemskiej. Dopiero wówczas może być zrealizowany istotny cel kultury, jakim jest „uprawa” samego człowieka. Pociąga to za sobą afirmację życia i poszanowanie wszelkich jego przejawów, równość praw ludzkich. Określa styl życia, będący realizacją miłości, postawę wzajemnego darowania się, służby, a nie panowania, podporządkowania, przemocy, użycia czy posiadania. Wyznacza to także właściwe miejsce i właściwy kierunek nauce, technice, ekonomii, polityce, które ze swej natury mają charakter instrumentalny i powinny być podporządkowane realnym potrzebom człowieka żyjącego w ramach społeczności.

Religia, konkretnie chrześcijaństwo, którego istotą jest osobowy związek poprzez miłość z osobowym Bogiem, daje konieczne impulsy do kształtowania postawy ludzkiej, do prowadzenia osobowego dialogu z innymi, udziela motywacji, modelu i impulsów koniecznej duchowej energii do poruszenia człowieka, do zmiany serca, do otworzenia się na innych, do zmian społecznych, które byłyby zgodne z religią miłości.

Ta inspirująca i wspomagająca funkcja religii w stosunku do kultury przejawia się w różnoraki sposób, przede wszystkim poprzez poszerzenie źródeł poznania, a zarazem perspektyw poznawczych człowieka w tym, co dotyczy przede wszystkim jego osobowego życia. Dzięki religii dochodzą do kultury nowe czynniki, oddziałujące na rozum ludzki, przyjęte na innej zasadzie niż te, które sam rozum

wskaże (nauka) – na zasadzie zaufania i wiary, a więc aktów typowo osobowych. Wiedza religijna dotyczy przede wszystkim najistotniejszych spraw człowieka – perspektywy jego wiecznego trwania, przez co nabiera nieskończonej wartości wszelka działalność ludzka, wskazuje na nieskończone możliwości rozwoju – „bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mt 5,48). Następnie ustala właściwą, zgodną z najgłębszymi aspiracjami i przeznaczeniem człowieka hierarchię wartości, przejawiającą się konkretnie w prymacie ducha nad materią, prymacie osoby nad społecznością oraz prymacie moralności nad techniką.

Transcendentne, duchowe przeznaczenie człowieka może realizować się harmonijnie, jeśli w konkretnym postępowaniu ceni się wartości duchowe, rozwijające samą osobę ludzką. Jeżeli uznaje się obowiązek dążenia do rozwoju osób przez poznanie, miłość, twórczość. W kulturze, którą by można nazwać kulturą ludzką, powinno chodzić o rozwój osób, a nie tylko o „mnożenie rzeczy, którymi osoby mają się posługiwać”. Tworzenie siebie jako osoby poprzez świadome i wolne czyny skierowane ku Bogu i innym osobom ludzkim jest najwyższą twórczością kulturową. Wiąże się z tym osobista odpowiedzialność człowieka za to, co zmienił w dotychczasowym układzie osób i rzeczy poprzez swoje życie wewnętrzne, poprzez swoje działanie, odpowiedzialność wobec siebie, wobec drugiego człowieka, wobec Boga.

Wskazanie na osobowy kontekst życia ludzkiego, na perspektywę życia wobec i ku Osobie Najdoskonalszej ukazuje wielką godność, wartość osoby ludzkiej i jej transcendencję nie tylko wobec świata przyrody, ale także wobec wszelkich układów społecznych. Człowiek-osoba jest zasadniczym podmiotem-celem, a nie narzędziem lub środkiem działania wszelkich układów społeczno-kulturowych. Człowiek jako osoba jest bowiem podmiotem działania i podmiotem niezbywalnych praw. Jako byt natury człowiek jest zdeterminowany i realizacja związanych z tym statusem praw dokonuje się niezależnie od człowieka, jakby automatycznie. Człowiek jako osoba natomiast jest bytem otwartym, nie zdeterminowanym do końca przez czynniki zewnętrzne. Aby działać, musi siebie determinować i w pewnym sensie sam sobie prawa ustanawiać (poprzez własne sumienie), odczytując konkretną swoją prawdę o dobru, które ma uczynić przez świadome i wolne działanie (czyn). Dlatego żadne układy społeczne ani kulturowe nie powinny człowiekowi uniemożliwić samostanowienia zmierzającego do doskonalenia go jako osoby²¹.

Prymat moralności nad techniką przejawia się w nieustannej trosce religii o rozwój, postęp samego człowieka, by jego postępowanie było dobre, a nie tylko by umiał dobrze produkować rzeczy, którymi się posługuje, by człowiek uznał godność własnej osoby, godność innych osób, by zgodnie z nią postępował – czyli, by zasadą jego postępowania była miłość. Chrześcijaństwo czyni z niej prawo wszelkich układów między jednostkami, między społecznościami, wszelkich poczynąń życia codziennego, a równocześnie wszelkich programów cywilizacyjnych, politycznych, ustrojowych.

Wskazując na godność osoby ludzkiej, religia wnosi do kultury nie tylko motywację osobową (w chrześcijaństwie miłość do Chrystusa i budowaną na niej miłość wzajemną między ludźmi), przez co wszelka działalność społeczna, polityczna, a nawet techniczna uzyskuje właściwe bodźce i impulsy. Wnosi również motywację modelową przez ukazanie osobowych modeli życia (sam Chrystus jest takim najdoskonalszym modelem), a także wspomagającą. W religii chrześcijańskiej spotykamy się z pomocą, która „przychodzi z góry” (łaska, sakramenty, modlitwa, obrzędy). Są to środki nadprzyrodzone, które mają wzmocnić siły ducha ludzkiego w wybawieniu od zła z zewnątrz zagrażającego człowiekowi, napawającego lękiem i osłabiającego jego siły twórcze w realizowaniu najwyższych dążeń i celów.

Te idee, normy zachowania i pomoce, które przynosi religia i które są niezbędne do realizacji człowieczeństwa, są tak zasadnicze, że bez nich człowiek nie spełniłby swego zadania. A to dopiero waloryzuje człowieka i daje mu godność „dziecka Bożego”: „Przez nie zostały nam udzielone drogocenne i największe obietnice, abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury” (2 P 4).

Wskazane przez religie nowe horyzonty poznawcze, nowe nieskończone wprost cele życia ludzkiego wyzwalały nowe formy działania i nowe przeżycia ludzkie, które dokonują się nie tylko we wnętrzu człowieka, lecz także znajdują swój wyraz emocjonalny i estetyczny. Obok więc zasadniczej roli religii w dowartościowaniu osoby ludzkiej i wniesieniu do układów społecznych elementu miłości – religia stanowi ogromną siłę inspirującą inne dziedziny kultury: moralność i sztukę (literaturę, muzykę, malarstwo, architekturę), które wyrażają przeżycia człowieka i które, jako element kulturowy, je pobudzają.

Nie należy jednak wzajemnych relacji między religią i innymi dziedzinami kultury wyobrażać sobie jednostronnie czy statycznie. Osoba ludzka, będąc bytem dynamicznym, rozwija się poprzez działanie. Jej rozwój odbywa się w czasie, w dziejach: obecnie i w przyszłości. Stałe są jedynie najogólniejsze perspektywy, stała jest najwyższa

i nieinstrumentalna wartość osoby ludzkiej i jej ostateczne źródła. Ich poznanie, konkretne formy realizacji przyjętych dążeń i wartości domagają się nieustannego wysiłku we wszystkich aspektach, a zwłaszcza poznawczym i moralnym. Toteż przyjęcie wizji modelu religijnego nie zmniejsza potrzeby wysiłku zmierzającego do pogłębienia wiedzy o człowieku, wiedzy humanistycznej, powiązanej jednak z filozofią i teologią, właściwie odczytującej rzeczywistość osoby i właściwie prezentującej wartości istotnie ludzkie.

Świadomość istotnych i najgłębszych więzi między religią i kulturą wyznacza zadania Kościoła we współczesnym świecie. Precyzuje je Jan Paweł II: Zadaniem Kościoła jest „wprowadzenie na wszystkie pola ludzkiej działalności zaczynu Ewangelii. To w Chrystusie Kościół jest «znawcą ludzkości». Nowy świat powstać musi w imię Boga i człowieka”²².

¹ Zaniepokojenie obecnym stanem kultury i jego konsekwencjami dla życia ludzkiego wyraża często w swych dokumentach i wypowiedziach Jan Paweł II. Por. np. *Redemptor hominis* (§ III), *Dives in misericordia* (§ VI), przemówienie z 2 VI 1980 w UNESCO. Wyrażają je także psychologowie i socjologowie kultury, jak np. E. Fromm, *Die Anatomie der Destructivität des Menschen*, Leipzig 1974, oraz tenże, *To have or to be*, New York 1976; D. Bell, *Sociological Journeys: Essays 1960–1980*, Londyn 1980; J. Pasierb, *Pionowy wymiar kultury*, Kraków 1983, s. 7–15.

² Na temat różnorodności określeń religii zob. Z. Zdybicka, *Podstawy różnorodności definicji religii*, „Summarium”, nr 3/23/1974, s. 3–7 oraz S. Kamiński, Z. Zdybicka, *Definicje religii a typy nauk o religii*, „Roczniki Filozoficzne” 22/1974/, z. 1 s. 103–160; H. Gollwitzer, *Was ist Religion? Fragen zwischen Theologie, Soziologie und Pädagogik*, München 1980. O trudnościach zdobycia ogólnie ważnego określenia kultury zob. A.F. Bednarski, *Introduzione alla teologia della cultura*, Roma 1973; C. Kluchhohn, A.L. Kroeber, *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, New York 1972.

³ Terminu „natura” używam tu w szerokim znaczeniu, na określenie tego wszystkiego, co zastane przez człowieka, co mu dane. Obejmuje nie tylko świat bytów nierozumnych, lecz i osoby, które także posiadają pewne dane dyspozycje, możliwości, niezależnie od ich woli, natomiast ich realizacja implikuje wolne działanie. W określeniu kultury jako intelektualizacji natury chodzi o podkreślenie funkcji intelektu jako czynnika twórczego, który albo tworzy nowe idee, albo przejmuje je z kultury i zgodnie z nimi przetwarza zastany stan rzeczy, realizuje swoje możliwości.

⁴ Szczególna rola przysługuje wartości prawdy, a więc poznaniu, które stanowi podstawę dla wszystkich form działań i wszelkiego postępowania człowieka. Toteż charakter i zasięg poznania najbardziej wpływa na inne dziedziny,

choć i dobro (moralność) nie pozostaje bez wpływu na poznanie. Moment poznawczy jest również istotny w religii (poszerza zasięg poznania), stąd jej wpływ na inne dziedziny kultury.

⁵ Relacja religia – kultura była przedmiotem szczególnego zainteresowania w okresie rozwoju filozofii kultury i filozofii poheglowskiej i pokantowskiej. Tendencje redukujące religię całkowicie do przyrodzonej kultury wywołały reakcje skrajne u niektórych teologów, którzy np. chrześcijaństwa nie uważają za religię, chcąc w ten sposób wskazać na jego transcendentny w stosunku do układów kulturowych charakter (K. Barth, P. Tillich). Obydwa stanowiska są zbyt skrajne.

⁶ W określeniu roli religii należałoby wyróżnić pewne typy religii, a zwłaszcza oddzielić religie naturalne i nadprzyrodzoną. Ta ostatnia stanowi najwyższą postać religii, dysponując najbogatszym poznaniem (udział w mądrości Bożej) i nadprzyrodzonymi środkami gwarantującymi rozwój osoby ludzkiej. Niemniej każda religia – nawet naturalna – wskazuje na transcendentne przeznaczenie człowieka i wnosi do kultury inny niż czysto przyrodniczy i społeczny kontekst. Wszelkie religie spotykają się więc w uznaniu transcendentnego wymiaru człowieka, co zawsze znajduje wyraz w przyjętej hierarchii wartości i wpływa na inne dziedziny kultury. Ks. J. Pasierb określa to jako „pionowy wymiar kultury” (zob. jego książka pod tym tytułem). Ten transcendentny wymiar wnosi do kultury przede wszystkim chrześcijaństwo, jest bowiem religią nadnaturalną, ponadkulturową, ponadnarodową. Por. J. Maritain, *Religion et culture*, Paris 1968, s. 48.

⁷ *Szkice z psychologii religii*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1968, s. 138.

⁸ Na ten temat istnieje już dość obszerna literatura. Zob. np. J. Ladrière, *Nauka, świat i wiara*, tłum. A. Paygert, Warszawa 1978, s. 74–108; L. Kołakowski, *Potrzeba sacrum w kulturze* (maszynopis); K. Brockmüller, *Cywilizacja przemysłowa i religia*, tłum. K. Medwecka, Paryż 1974.

⁹ Konstytucja o obecności Kościoła w świecie współczesnym stwierdza, iż w genezie ateizmu „niemały udział mogą mieć wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wychowaniu religijnym lub fałszywego przedstawiania wiary albo też braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym powiedzieć o nich trzeba, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga i religii” (19). Por. na ten temat: J. Maritain, *Religion et culture*, s. 133 nn.

¹⁰ Por. A. Dartigues, *Wierzący wobec krytyki współczesnej*, tłum. E. Burska, Warszawa 1978, s. 25–36.

¹¹ „Ze wszystkich znanych cywilizacji tylko cywilizacja techniczno-konsumpcyjna stwarza obojętność jako trwały element życia zbiorowego”. J. Szczepański, *Jak dohumanizować życie*, „„Ita” nr 47/1979 25 XI, s. 6.

¹² Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, s. 45–56. Por. także Z.J. Zdybicka, *Człowiek we współczesnym społeczeństwie. Diagnozy i propozycje rozwiązań*, „Zeszyty Naukowe KUL” 25/1982/, nr 1, s. 3–16.

¹³ *Redemptor hominis* s. 44.

¹⁴ Tamże. Por. także L. Negri, *L'uomo e la cultura nel magistero di Giovanni Paolo II*, Bologna 1983.

¹⁵ A. Dartigues, szczególnie punkt *Od śmierci Boga do rozkładu człowieka*, op. cit., s. 41–52.

¹⁶ Por. E. Fromm, *To have or to be*, passim.

¹⁷ S. Th. II–II, q. 26.

¹⁸ *Redemptor hominis*, s. 26.

¹⁹ Tamże, s. 27.

²⁰ Tamże.

²¹ Por. A. Rodziński, *U podstaw kultury moralnej*, Warszawa 1980. Chociaż autor przyjmuje swoistą koncepcję osoby (relacyjną) i choć trudno zgodzić się z jego rozdzieleniem bytu i wartości, włącza się słusznie w nurt „realizacji wielkiego wielostronnie podejmowanego dzisiaj dzieła: przywrócenia autentycznego i gruntownie humanistycznego sensu kulturze człowieka” (s. 28).

²² Przemówienie do budowniczych pluralistycznego społeczeństwa w Salvador da Bahia, 6 VII 1980.